

Sierpień 80

# KURIER 464

## ZWIĄZKOWY



**Biedronka**

# Tesco się wyprzedaje

**Wielka sieć handlowa się kurczy. Sprzedaje swoje nieruchomości, zamyka kolejne sklepy i masowo zwalnia pracowników. Klientom zaś oferuje... puste półki. Czy firma, której poprzednie zarządy popełniły masę błędów, opuści Polskę?**

ANNA BOJKO

To normalne, że sieć handlowa Tesco zajmuje się sprzedażą. Nienormalne jest natomiast to, że chodzi tu o sprzedaż własnych nieruchomości. Tesco Polska wytypowało 38 nieruchomości zlokalizowanych w Polsce do sprzedaży. 22 działki zmieniły właściciela na przestrzeni ostatnich pięciu lat, ale pozostałych 16 wciąż czeka na nabywców. Większość sprzedawanych nieruchomości to grunty inwestycyjne, na których Tesco nie zdążyło nawet postawić sklepów, zanim w firmie podjęto decyzję o ograniczaniu liczby placówek w naszym kraju. Są jednak i takie lokalizacje, w których działają sklepy sieci, lub na których postawione są budynki biurowe.

Czy cała marka Tesco Polska zostanie wystawiona na sprzedaż?

## Dieta cud

Tesco w Polsce ma się skurczyć o 100 placówek handlowych. Po ogłoszonej niedawno decyzji o zamknięciu kolejnych 32 sklepów, Tesco będzie miało nie więcej, niż 350 sklepów w Polsce (aktualnie działają 382 sklepy). Dla porównania, w 2014 r. placówek sieci było ok. 450. Pracę stracić może maksymalnie 1300 osób, a zwolnienia grupowe potrwać od 1 lutego do 31 marca. Aktualnie sieć Tesco zatrudnia w Polsce około 20 tys. pracowników. Co ważne, w połowie 2014 r. stan zatrudnienia w tej sieci w Polsce przekraczał 30 tys. osób.

Oprócz zamknięcia 32 sklepów, Tesco planuje także likwidację niektórych działów w wybranych jednostkach organizacyjnych. Jednocześnie sieć zapowiedziała „zakończenie dotychczasowych procesów zmian dotyczących struktur organizacyjnych sklepów, zamykania jednostek oraz m.in. stanowisk: asystent ds. zapasów w formacie hipermarket oraz kompakt hipermarket, asystent ds. standardów sklepowych, asystent ds. kontroli rotacji towaru, doradca ds. obsługi klienta, koordynator, asystent ds. administracyjnych w formacie supermarket, specjalista zmia-



Zbigniew Pietras

ny nocnej, koordynator ds. relacji ze związkami zawodowymi oraz w obszarze personalnym”. Ponadto firma planuje „zmianę struktur” w sklepach na stanowiskach podstawowych i osób sprawujących nadzór nad pracownikami, jak również modyfikację struktur organizacyjnych w centrach dystrybucji, a nawet w biurze głównym.

W sprawie zwolnień grupowych nie ma jednak porozumienia. 23 stycznia w Katowicach odbyło się drugie spotkanie pomiędzy przedstawicielami sieci Tesco a związkami zawodowymi. Tematem były zwolnienia grupowe, które zostały ogłoszone na początku stycznia.

- W odpowiedzi na propozycję pracodawcy dotyczącą podpisania porozumienia, strona związkowa przedstawiła swoje stanowisko ws. kolejnych zwolnień grupowych. Wnieśliśmy szereg poprawek i zmian do treści porozumienia zaproponowanego przez zarząd Tesco oraz do propozycji dodatkowych świadczeń dla zwalnianych pracowników. Na chwilę obecną, pomiędzy stronami, nie doszło do porozumienia - podali związkowcy.

## Wyjście po angielsku?

Nie od dziś się mówi, że brytyjski koncern Tesco może opuścić Polskę. Obecny prezes Tesco Dave Lewis nie zaprze-

czył, że polskie operacje Tesco mogą zostać sprzedane innemu podmiotowi. Pytany przez Reutersa, czy Tesco może opuścić Polskę, nie wykluczył, że w przypadku znalezienia chętnego, taka transakcja może zostać zawarta. Jednak póki co, Tesco skupia się na realizowaniu planu naprawczego.

- Na tym boisku będą się musieli pojawić inni gracze - powiedział („It takes other parties to play in that space”). Dave Lewis podkreślił jednak, że na chwilę obecną Tesco ma plan naprawczy dla Polski i na nim się koncentruje.

Co prawda szef Tesco dopuszcza możliwość likwidacji biznesu w Polsce w trybie bardzo warunkowym, gdyby jednak sieci rzeczywiście nie udało się odzyskać trwałej rentowności w Polsce, Lewis zapewne umiałby podjąć tę trudną decyzję. Wśród ekspertów, z którymi konsultował się portal wiadomoscihandlowe.pl, przeważa opinia, że gdyby rzeczywiście miało dojść do wycofania Tesco z Polski, najprawdopodobniejszy byłby „scenariusz salami”. Sprzedaż biznesu w całości byłaby trudna ze względu na rozmiary sieci - prawdopodobnie UOKiK miałby spore problemy z zaakceptowaniem takiej transakcji, byłyby też kłopoty ze znalezieniem chętnego nabywcy.

## Jak dzieli niedziela

Zaraz po ogłoszeniu przez Tesco informacji o zamykaniu sklepów i zwalnianiu ludzi, do głosu dorwali się różnej maści przeciwnicy i rządu i ograniczenia handlu w niedziele. I przykład Tesco ma być ich koronnym argumentem za wznowieniem handlu w siódmy dzień tygodnia. Na ten haczyk dał się złapać m.in. zarząd Tesco Polska. Pracodawca ten, jak i inni właściciele sieci handlowych, zachęcają pracowników do wzięcia udziału w anonimowym badaniu ankietowym, którego celem jest zebranie opinii związanych z wejściem w życie ograniczenia handlu w niedzielę, obowiązującego od 1 marca 2018 roku.

Teza jakoby kłopoty Tesco wzięły się z ograniczenia handlu w niedzielę sżyta jest grubymi nićmi! Innej wielkiej sieci hipermarketowej - Carrefour wolne niedziele nie zaszkodziły. Co więcej, spółka zanotowała wzrost sprzedaży. Przez cały 2018 rok ten francuski gigant sprzedał w Polsce towary za kwotę 2,11 mld euro, po wzroście sprzedaży o 1,6 proc. W komunikacie podano, że Carrefour zanotował nad Wisłą dobre wyniki pomimo wprowadzenia od marca zakazu handlu w niedziele - przez większość 2018 roku sklepy były otwarte tylko przez dwie niedziele w miesiącu. Firma podała, że jej polski oddział był w stanie zrównoważyć negatywne skutki nowych regulacji, wprowadzając właściwe inicjatywy handlowe. Podobnie zresztą Biedronka, której mimo zakazu handlu, sprzedaż wzrosła o 5,8 proc. Do tego sieć w poprzednim roku uruchomiła 122 nowych sklepów. Pod koniec roku miała ich w sumie 2900, a zamiast sklepy zamykać, planuje otwieranie rocznie 100-150 nowych sklepów!

Spiskowa teoria wolnych niedziel i Tesco jest tym bardziej licha, że sklepy zamykano i przeprowadzana zwolnienia grupowe dużo wcześniej nim rządzący przedstawili pomysł ograniczenia handlu w

niedzielę, a nawet zanim PiS doszedł do władzy. Liczba sklepów Tesco w Polsce zmniejsza się regularnie. W 2015 roku zostały zamknięte cztery supermarkety, w 2016 - siedem. W czerwcu 2017 r sieć poinformowała o zamiarze likwidacji 9 placówek, a w listopadzie do listy dodała kolejne 3.

Gdzie zatem pies (a raczej Tesco) jest pogrzebany? W nietrafionych decyzjach inwestycyjnych poprzednich zarządów spółki Tesco Polska. Przejmowano markety na potęgę - to raz. Dwa, hipermarkety straciły na rzecz swojego mniejszego „rodzeństwa” (dyskonty, supermarkety). - Hipermarkety kompaktowe i supermarkety radzą sobie dobrze. Nie jest tajemnicą, że największym wyzwaniem są duże hipermarkety - przyznaje cytowany przez portal wiadomoscihandlowe.pl Martin Beháň, dyrektor zarządzający w spółce Tesco Polska

I trzy - oszczędzano na pracownikach. Mało ich zatrudniano, skandalicznie mało im płacono. W efekcie klienci czekali w długich kolejkach, a półki były źle zaopatrzone. To spowodowało odpływ klientów, spadek sprzedaży i brak zysków. Jak alarmowała już w listopadzie ub.r. „Rzeczpospolita”, od kilku tygodni z całego kraju napływają od czytelników sygnały o pustych regałach w placówkach Tesco. Klienci sieci martwią się, czy braki w zaopatrzeniu nie mają związku z powtarzającymi się co jakiś czas pogłoskami o potencjalnej likwidacji biznesu Tesco w Polsce.

Tesco traci nie tylko klientów, ale i świetnych pracowników. - Obecnie sieci handlowe ciągle poszukują kandydatów gotowych do podjęcia pracy związanej z kontaktem z klientem, pracy zmianowej bądź w weekendy. Dzięki temu pracownicy, których stanowiska ulegną redukcji, a którzy zechcą pozostać w branży mogą liczyć na szybkie zatrudnienie w sieciach konkurencyjnych do Tesco - przekonuje Agnieszka Adamiec z Manpower.

# Grypa z Biedronki

Zaostrza się walka o poprawę warunków pracy w Biedronce. Związkowcy kierują zawiadomienie do prokuratury przeciwko pracodawcy. Pracownicy zaś ogłaszają epidemię „biedronkowej grypy” i chcą iść na zwolnienie chorobowe. Idzie ku strajkowi.

PATRYK KOSELA

Nie jak biedronka, lecz jak zwykła stonka postępuje zarząd Jeronimo Martins Polska (właściciel sieci Biedronka). Gdy przez ostatnie miesiące związkowcy zgłaszali postulaty poprawiające warunki pracy w dyskontach, ci byli głusi na żądania. Teraz, gdy ogłoszono referendum strajkowe, pracodawca krzyczy, że nie pozwala i wręcz zakazuje. To tylko utwierdza w przekonaniu, że z Jeronimo nie ma co polubownie, lecz trzeba tego typu menedżment traktować z butą. Tylko siła działań, dociera do szefostwa sieci handlowych, od bardzo wielu lat przyzwyczajonych co traktowania pracowników z niegodziwością.

To sieci handlowe stały się na początku XXI wieku symbolem ciężkiej i niewolniczej pracy, łamania praw pracowniczych i deptania godności zatrudnianych osób. To Bożena Łopacka, jako pierwsza, 15 lat temu zaczęła głośno mówić o skandalicznych warunkach pracy właśnie w Biedronce. Praca po kilkanaście godzin, wyzysk, łamanie zasad BHP – to były główne zarzuty.

Dziś, wydawałoby się, że sieci handlowe odrobiły zadanie i zmieniły swoje postępo-

wanie. Nic bardziej mylnego! Dialog jest pozorowany, a postulaty pracowników bagatelizowane i nierealizowane.

## Czas działań

Dlatego działające w tej sieci dyskontów organizacje związkowe NSZZ „Solidarność”, NSZZ „Solidarność 80” i WZZ „Sierpień 80” powołały wspólną reprezentację związkową i sformułowały twarde żądania. W Biedronce trwa spór zbiorowy, a od 15 stycznia do 30 kwietnia referendum strajkowe.

Portugalska sieć handlowa mając za nic polskie prawo, oświadczyła, że nie uznaje instytucji referendum strajkowego i utrudnia przeprowadzanie go w swoich placówkach. Musiało się to spotkać z właściwą odpowiedzią. Złożono zawiadomienie do prokuratury, dotyczące utrudniania działalności związkowej zgodnie z Ustawą o rozwiązywaniu sporów zbiorowych. Podnoszone tam są dwie kwestie zakazu przeprowadzenia referendum strajkowego wśród pracowników. Pierwszy zarzut dotyczy nieprzekazania na czas związkowcom potrzebnej do przeprowadzenia referendum strajkowego listy pracowni-

ków. Drugi to nakładanie na kierowników sklepów obowiązku niewpuszczania na teren placówek przedstawicieli związku mających zorganizować głosowanie.

Prokuratura Rejonowa we Wrześni przekazała do Prokuratury Rejonowej Warszawa-Mokotów zawiadomienie dotyczące utrudniania działalności związkowej zgodnie z ustawą o rozwiązywaniu sporów zbiorowych, złożone przez związki zawodowe funkcjonujące w Jeronimo Martins Polska.

Szefostwo Jeronimo zasłania się regulaminem porządku i bezpieczeństwa pracy, zakazującym prowadzenia działalności agitacyjnej i propagandowej. Jednak eksperci to wyśmiewają. I mówią wprost, że regulamin bezpieczeństwa ma niższą rangę niż Ustawa o rozwiązywaniu sporów zbiorowych. – Kwestią problematyczną jest, czy w ogóle stanowi on wewnętrzzakładowe źródło prawa – podkreśla cytowany przez „Dziennik Gazetę Prawną” dr Mateusz Warchał z Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Rotmistrza Witolda Pileckiego w Oświęcimiu.

ciąg dalszy >> str. 4



## Żądania związkowców Biedronki:

1. Poprawa warunków pracy poprzez ograniczenie wielozadaniowości na stanowiskach pracy (m.in. zapewnienie stałej ochrony w placówkach handlowych w godzinach wieczornych również w dni poprzedzające niedziele, święta i inne dni objęte ograniczeniem handlu, ograniczenie wysokich temperatur w pomieszczeniach pracy oraz zmianę zasad magazynowania).
2. Wprowadzenie regulaminu wynagradzania uwzględniającego transparentne kryteria premiowania.
3. Ustalenie zasad rozliczania delegacji. Jak podkreślono w czasie rokowań, pracownicy spółki nie otrzymują należności z tytułu odbytej podróży służbowej w terminie. Postuluje się wprowadzenie zasad rozliczania delegacji ustalających termin wypłaty przez pracodawcę poniesionych przez pracownika kosztów z tytułu podróży służbowej.
4. Wprowadzenie regulaminu pracy uwzględniającego przedstawione przez związki zawodowe stanowisko.
5. Ograniczenie godzin otwarcia sklepów w dni poprzedzające dni wolne od handlu zgodnie z zapisami Ustawy z dnia 10 stycznia 2018 roku o ograniczeniu handlu w niedziele i święta oraz w niektóre inne dni tj. w piątki i soboty do godz. 21.00.
6. Zaniechanie ograniczenia działalności związków zawodowych.
7. Wyrównanie wynagrodzeń pracowników bez względu na lokalizację placówki handlowej

## Fiat: Stare linie, nowy pakiet

Komisja Zakładowa WZZ „Sierpień 80” przy Fiat Chrysler Automobiles (FCA) Poland S.A. złożyła wniosek do dyrekcji o przywrócenie pracy na liniach produkcyjnych na stan z poprzedniego roku, czyli 2018, np. wydział montażu dwie linie na dwie zmiany.

Wniosek ten podyktowany jest tym, iż dociera do nas bardzo dużo sygnałów od pracowników, że przy zwiększonym i niejednostajnym tempie produkcyjnym pracownicy są bardzo eksploatowani poprzez dokładanie pracy przy zwiększonym tempie linii produkcyjnej. Większość osób, aby wytrzymać ten stan rzeczy zażywa tabletki przeciwbólowe, a w ostateczności zmuszona jest udać się

na zwolnienie lekarskie.

Rozumiemy, że są zwiększone zamówienia i potrzeba, aby załoga wyprodukowała więcej samochodów, lecz nie powinno się tego wykorzystywać kosztem zdrowia załogi i taki stan rzeczy nie powinien mieć miejsca. Rozkład sił powinien być jednakowy. Mamy również podejrzenia, że kierownictwo z wydziałów i odpowiedzialnych na liniach nie przekazuje faktycznych informacji o stanie, jaki jest na wydziałach a wszelkie wyliczenia tempa czy ilości osób do pracy opiera się tylko na komputerowych symulacjach służb odpowiedzialnych za to. Mamy nadzieję, że dyrekcja podejmie szybkie decyzje, aby uzdrowić ten stan rzeczy i liczymy na konkretne decyzje.

Poinformowaliśmy również w tym piśmie, iż w przypadku braku jakiegokolwiek reakcji dyrekcji w tym temacie podejmiemy wraz z załogą działania przewidziane w polskim prawie. Zwracamy się do pozostałych związków zawodowych o dołączenie się do tych działań, które muszą skutkować zmianą sytuacji na zakładzie.

## Pakiet ekonomiczny

Po raz kolejny wystosowaliśmy pismo o rozpoczęcie rozmów dotyczących podpisania nowego pakietu ekonomicznego. Czekamy na odpowiedź od dyrekcji.

Już kilkakrotnie występowaliśmy o rozmowy w tym roku, ale niestety nikt ze strony dyrekcyjnej nie podjął

tematu a w odpowiedzi na nasze pismo napisano, że i tu cytując: „FCA Poland pozostaje otwarta na rozmowy z przedstawicielami organizacji związkowych, dotyczące zmiany wysokości wynagrodzeń pracowników, które – zważywszy na zapisy porozumienia - winny rozpocząć się wcześniej niż po upływie jego obowiązywania”. A w innej części napisane jest tylko, że pakiet nadal funkcjonuje i podpisane porozumienie jest realizowane.

I tu nasuwa się pytanie, dlaczego do tej pory mimo gotowości ze strony związków jak i dyrekcji do takiego spotkania nie doszło? Wiemy, że w ostatnich miesiącach starego roku było dużo zmian na stanowiskach w zarządzie FCA i

nowe osoby muszą się wdrożyć do pracy, ale to nie usprawiedliwia braku jakiegokolwiek sygnału, że strona pracodawcy jest gotowa do rozmów.

I tutaj drugie pytanie czy to niechęć dyrekcji w Polsce czy tej włoskiej. Takie rozmowy powinny zacząć się jak najszybciej ze względu na wygaśnięcie porozumienia, jak i coraz wyższych kosztów utrzymania naszych rodzin. Chcemy, aby dyrekcja pokazała to, że zależy jej na tej załodze, bo załoga dała już wiele wyrazów zaangażowania poprzez wykonanie pracy przy zwiększonych zamówieniach i obniżonej obsadzie stanowisk.

**Tekst pochodzi z biuletynu „Mikroinformator” WZZ „Sierpień 80” w FCA**

Inspektorzy PIP powinni „mieć jaja”

# Dość fikcji!



Podczas listopadowych uroczystości rocznicowych na kopalni „Halemba”, mówiono o fikcji kontroli ze strony Państwowej Inspekcji Pracy. PIP obchodził niedawno 100-lecie swojej działalności. I kondycja PIP równa jest stanowi 100-latk pod respiratorem – wykazuje coraz mniej oznak życiowych, a organy niedomagają. Kontrola PIP – to dziś zwrot wywołujący uśmiech a’la Grzegorz Schetyna. Trudno bowiem nazwać kontrolą uprzejmie zapowiedzianą i terminowo uzgodnioną wizytę, która zakończyć się może co najwyżej karą finansową wpisywaną przez bogatsze firmy w koszty. Inspektor PIP budzi zatem więcej politowania niż strachu. Nie ma ani odpowiedzialnego statusu, ani narzędzi do pełnienia swego rodzaju funkcji strażnika czy policjanta bezpiecznej i praworządnej pracy.

## Groszowa sprawa

W Amazonie było kilkanaście kontroli inspekcji. Wykazało one m.in. nieterminowe wypłaty wynagrodzenia i zaniżanie jego wysokości oraz nieprzestrzeganie przepisów o czasie pracy. I co? I dalej trwa tam huzia na Józia. Koncern ten może traktować kary finansowe jakie dziś może nałożyć (do 30 tys. zł) jako

śmieszny żart, groteskę kabaretową. Drobne, grosze, na waciki, zwłaszcza, że maksymalny wymiar kary stosowany jest niezwykle rzadko.

Jak można serio traktować kontrolę PIP, skoro sami jej pracownicy muszą błagać o pieniądze na działalność tej publicznej instytucji? Prosić muszą polityków o kasę tak na podwyżki, zwiększenie zatrudnienia, jak i na papier do drukarki. „Panie Pośle, Pani Poseł. Proszę o wsparcie projektu budżetu Państwowej Inspekcji Pracy na 2018 rok” – takie maile napisali do parlamentarzystów inspektorzy pracy.

W latach 2016-2018 z urzędu odeszło 398 pracowników. - Myślę, że przede wszystkim ze względu na poziom wynagrodzeń, ale również charakter pracy, pozyskanie ich do pracy w Inspekcji staje się niemożliwe. Kontrola technicznego bezpieczeństwa pracy, zmiana technologii produkcji wymaga posiadania przez urząd odpowiedniej kadry. Mimo, w mojej ocenie, wysokiego poziomu szkoleń w naszym Ośrodku Szkolenia nie zastąpią one wiedzy zdobytej w wyższych szkołach technicznych - mówił „Dziennikowi Gazecie Prawnej” Wiesław Łyszczek, Główny Inspektor Pracy.

## Więcej za mniej

Brakuje inspektorów, a tymczasem przez ostatnie 10 lat na PIP nałożono ponad 30 nowych obowiązków. Legalność zatrudnienia, przestrzeganie stawek godzinowych, latanie z termometrem i sprawdzanie temperatury podczas upałów, kontrolowanie zasadności pracy podczas wolnych handlowych niedziel – to tylko niektóre z nich.

Nikt nie będzie serio traktował instytucji PIP i jej inspektorów, jeśli po pierwsze, instytucja ta dalej będzie traktowana przez polityków po macoszemu. PIP musi mieć kasę i nowe przepisy, które zwiększą kary za łamanie praw pracowniczych i zasad bezpieczeństwa higieny pracy. Kontrolerzy muszą mieć uprawnienia prokuratorskie, by móc przedsiębiorców niewypłacających pracowników pójść za pracę traktować jak złodziei. Bo jest to złodziejstwo i wymuszenie. Po drugie, pracowników PIP musi być na tyle dużo, by z marszu reagowali na sygnały od pracowników i związków zawodowych. Nie może być tak, że kontrole są zapowiadane, a terminy ich trwania ciągle przesuwane jak w serialu „Moda na sukces”. Nie ma czasu na zwłokę, gdyż często chodzi o ludzkie zdrowie, a nawet życie!

O potrzebie wzmocnienia Państwowej Inspekcji Pracy w pieniądze i uprawnienia mówią choćby statystyki. W ciągu roku przybyło ponad 6 tys. zgłoszeń do Państwowej Inspekcji Pracy. Na warunki zatrudnienia coraz częściej skarżą się cudzoziemcy i zleceniobiorcy. W 2017 r. do PIP wpłynęło 50,5 tys. skarg na naruszenie prawa pracy (w stosunku do roku poprzedniego to wzrost o 14,3 proc.). Najczęściej skarżyli się byli i obecni pracownicy etatowi – skierowali ponad połowę wszystkich zgłoszeń. Ale przybywa też zawiadomień od zleceniobiorców oraz cudzoziemców. W ubiegłym roku o 100 proc. wzrosła liczba osób, które z przysługującego im wypoczynku skorzystały dopiero po interwencji inspekcji pracy. W 2017 r. Państwowa Inspekcja Pracy wyegzekwowała zaległy wypoczynek dla 22,3 tys. osób. Dzięki jej kontrolom płatne wolne dostało więc o 11,3 tys. więcej zatrudnionych niż rok wcześniej.

Zmiany postuluje sama inspekcja. Lista propozycji zmian przedstawiona w Sejmie kilka miesięcy temu jest długa. Obejmuje tak zróżnicowane kwestie jak brak realnych uprawnień do ograniczania zatrudnienia na umowach cywilnoprawnych, nad-

miar obowiązków biurokratycznych, które muszą spełniać inspektorzy, oraz niejasne, pełne wyjątków przepisy, które trudno egzekwować (np. dotyczące pracy na czas określony oraz czasu pracy) oraz wnioski o doprecyzowanie przepisów o minimalnej stawce godzinowej. Znacząco kontrole PIP utrudniają też obowiązki biurokratyczne wynikające w szczególności z konieczności działania zgodnie z ustawą o swobodzie działalności gospodarczej. Konieczne jest wydawanie upoważnień do przeprowadzenia wizytacji w firmach (oddzielnie dla każdego podmiotu zatrudniającego). Jeśli inspektor dysponuje upoważnieniem do skontrolowania danego przedsiębiorcy, to nie może na tej podstawie podjąć nadzoru u innego. To ważne np. na placach budowy, gdzie działa kilku podwykonawców. Inspektor musi w takim przypadku pozyskać kolejne upoważnienia i dopiero wtedy może skontrolować wszystkie firmy działające w jednym miejscu.

Nieprawidłowości dotyczące przestrzegania prawa pracy powinny być eliminowane niezwłocznie i skutecznie. Czas skończyć z fikcją!

Patryk Kosela

## Grypa z Biedronki

>> dokończenie ze str. 3

### Plan B

Związkowcy wdrażają też planu B. Będą tzw. urny ruchome, z którymi będą się pojawiać przed sklepami, biurami i centrami dystrybucyjnymi. To dobry ruch, bo dzięki niemu o warunkach pracy w Biedronce dowiedzą się też klienci, którzy zawsze w takich sytuacjach wspierają pracowników marketów. Tak też jest i tym razem. Jak się okazuje, klienci już wysyłają pisma do zarządu Jeronimo Martins, a także do minister

Elżbiety Rafalskiej, w których to domagają się poszanowania praw pracowników sklepów wielkopowierzchniowych.

Zatrudnieni w dyskontach mają dość warunków pracy i wcale nie chodzi wyłącznie o zarobki. Pracownicy Biedronki mogą pójść masowo na zwolnienia lekarskie jak wcześniej policjanci i nauczyciele.

- Skoro moje dziecko przez tydzień było teraz w domu, bo panuje „grypa nauczycielska”, więc może być też „grypa biedronkowa” - powiedziała w rozmowie z „Gazetą Wyborcza” jedna z pracownic.



### Akcja informacyjna

W sobotę 26 stycznia związkowcy WZZ „Sierpień 80” zorganizowali akcję informacyjną dla pracowników Biedronek w związku z odbywającym się tam referendum strajkowym. Rozdawano pracownikom oraz klientom sklepów gazetki oraz ulotki informacyjne.

Akcją objęte były miasta: Mysłowice, Katowice, Tychy oraz Imielin. Akcje będą kontynuowane.